Nr. 30. Czwartek 31 Marca (12 Kwietnia) 1888 roku. Rok V.

Prenumerata
w Radomiu
Rocznie . . . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . „ 1
Miesięcznie z odnoszeniem do domu . . . . . kop. 40
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . „ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Dnia 12 Kwietnia ś. Juliusza P. Damiana B.
„ 13 „ ś. Hermenegilda Królew.
„ 14 „ ś. Tyburcyusza i Waler. MM.
„ 15 „ ś. *Grobu Chr.* Anastazyi.

Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137
przyjmuje interesantów od g. 10 do 1 i od g. 4 do 7.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 10
Zachód „ „ „ „ 6 „ 40
Długość dnia . . . . godzin 13 „ 40
Przybyło . . . . . „ 6 „ —

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu *Redakcya „Gazety Radomskiej“* — sklepy pp. *Dubelta, Rakowskiego, Winklera* i księgarnie pp. *Grohmana* i *Zuckra.*

Kierunek literacki **„Gazety Radomskiej“** *w dniu 1-go Stycznia 1888 roku objął p.* **Henryk Hugo Wróblewski**, *literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego“ i „Wieku“.*

Kilka słów o braku lekarzy na prowincyi.

(Dokończenie.)

W chorobach ostrych również rzadko uciekają się chłopi do naszej porady. Przywieziono raz do mnie ze wsi chorą na tyfus w trzecim tygodniu choroby, z gorączką 41° C. — potem jej nie widziałem i nie wiem co się stało. Zdarza się jednak, że chłop wzywa do siebie lekarza, zwłaszcza w chorobach tyfusowych. Wtedy dzieje się toż samo. Widzimy chorego raz jeden a resztę zdajemy na łaskę losu. I jest to rzeczą naturalną. Wynagrodzenie lekarza w ilości rs. kilku, jakie chłop udziela za przyjazd, jest dla niego tak wielkiem, iż nie chce się narażać na nie częściej. Gdyby chłop chciał wzywać lekarza chociażby co trzeci dzień do tyfusowego, to, licząc 3 tygodnie kuracyi i minimalnie rs. 3 za wizytę, musiałby zapłacić 21 rs., nie licząc kosztów lekarstwa i strat na koniach i robociźnie. A chłop jest oszczędny i na takie głupstwa wydawać nie lubi. Musi się namyślać parę dni, czasem i tygodni, zanim dojdzie do wniosku, że dobrze by było do żony lub dziecka wezwać lekarza, pomijając „znających się i naucznych“.

Widzimy więc, że rola lekarza jest tutaj bardzo skromną. Osada sama przez się nie może dać utrzymania lekarzowi, ludność wiejska słabo go popiera, tym więc sposobem dochodzimy do rocznego dochodu, oznaczonego na początku artykułu w kwocie rs. 600. Czy taka suma, którą można uważać za stałą cyfrę w przeciągu nawet lat kilkunastu, jest wystarczającą? Odpowiedź zdaje się niepotrzebna. Tam gdzie lekarz daje cały swój czas, gdyż ani jedna chwila do niego nie należy, tam gdzie daje wyczerpującą wysoce moralnie pracę, gdzie zresztą niszczy wiele bielizny i garderobę, zdaje się, iż cyfra 600 rs. jest nieskończenie małą.

Między innemi zarzutami, jakie czynią lekarzom, jest ten, iż zaprędko chcą robić majątki. Mówią często, iż powinniśmy się zadowolnić małym dochodem, gdyż obecnie nikt nie może liczyć na szybkie zrobienie majątku. Proszę mi więc obliczyć jak z 600 rs. żyć, by nie zabrakło na zaspokojenie koniecznych potrzeb i odłożyć na emeryturę dla siebie? Gdyż o tem pamiętać winniśmy, że możemy pracować do pewnych lat, dopóki sił starczy, potem zaś żyć z oszczędności, gdyż wdzięczni pacyenci nie podtrzymają niepotrzebnego już im lekarza.

Oprócz wymienionych poprzednio dwóch stron: niedostatecznego utrzymania i niemożliwej walki z przeciwnościami, jest jeszcze trzecia natury towarzyskiej. Lekarz, jako człowiek inteligentny, żąda towarzystwa dla siebie odpowiedniego. Samemu sobie tylko wybrani wystarczyć mogą, większa zaś część śmiertelników musi szukać ludzi, by nie zdziczeć. Książka nie zawsze wystarcza, a po wyczerpującej ze wszech miar pracy należy się trochę wytchnienia w gronie równych mniej więcej ludzi pod względem intelektualnym. Co zaś daje pod tym względem prowincya?

Na 2000 mieszkańców jest: 1 aptekarz, 1 ksiądz i lekarz, czasami poczmistrz. Niech mi nikt nie bierze za złe, gdy powiem, że to jest towarzystwo niezupełnie wystarczające. Może ono w większości wypadków przyczynić się do powiększenia splenu lub przyśpieszyć całkowitą niwelacyę umysłową lekarza. To nie drobnostka! Kto tego nie zna, ten sądzić nie może, a w Warszawie najmniej o tem wiedzą.

W wypadkach takich pozostaje jedna ucieczka... karty! a czy to wpływa umoralniająco, czy podnosi ducha i czy dodaje bodźca do pracy, nie trzeba objaśniać. To też rzadko lekarze wytrwają na tych stanowiskach i często uciekają do większych miast, gdzie z każdym rokiem liczba lekarzy wzrasta.

Oto wierny obraz życia lekarza na prowincyi. Brak materyalny, ciągłe wojny z felczerami, brak zaufania u ludu i towarzystwa składają się na ubarwienie tego pełnego mozołu i poświęcenia zajęcia.

Wobec tego sądzę, iż czczemi pozostaną wszelkie nawoływania prasy do osiedlania się po osadach i wsiach. Należy, mojem zdaniem, przedewszystkiem rozwiązać kwestyę, jak zabezpieczyć byt lekarza na prowincyi? Gdy to zostanie rozstrzygnięte, gdy usunięte zostaną przeszkody, tamujące działalność lekarzy, wtedy nie będziemy czytać ciągłych utyskiwań na brak lekarzy na prowincyi. A sposób jest prosty. Należy ludności wiejskiej w osadach dać tak zorganizowaną pomoc lekarską jak jest w Rosyi.

Dajmy na to, iż lekarz, mieszkający w osadzie lub na wsi, pobierać będzie od czterech gmin rs. 1.200 rocznie, mieszkanie, opał, światło i konie; felczer, który spełniać będzie tylko polecenia lekarza pod surową odpowiedzialnością, rs. 600 przy tych samych warunkach, i akuszerka 400 — wtedy wypadnie co następuje: lekarz 1.200, felczer rs 600, akuszerka rs. 400, utrzymanie 2 koni rs. 300, całkowity opał rs. 100, oświetlenie rs. 100, konserwacya mieszkań rs. 300; razem rs. 3.000 na cztery gminy.

Gmin w naszym powiecie jest 22, a mórg ziemi, jakie zajmują, 171.480 większej własności ziemskiej, 147.101 mniejszej wł. ziemsk. czyli razem 318.501, a zatem na 4 gminy przypada 57.908 mórg*). Licząc zaś utrzymanie służby lekarskiej rs. 3.000, wypadnie, iż z morgi należy płacić 5,2 kop. Za to wszyscy płacący korzystać będą z bezpłatnej porady całej służby lekarskiej. Może się to wyda za drogo, lecz jeśli policzymy co chłop wydaje w aptekach na rozmaite krople: troiste, czworakie, dwoiste itp. nadto: komarowe sadło, bobrowe sadło, czarcie wydaliny, octy: ocet od siedmiu złodziei i inne, co płaci felczerowi za różne porady, to się przekonamy, iż nie biedny chłop, mający, dajmy na to, 3 włóki ziemi czyli 90 mórg, zapłaci rocznie więcej aniżeli rs. 4 kop. 68, jakie na niego przypadną z rozkładu podatku na służbę lekarską. Tym tylko sposobem można chłopa zmusić do szukania porady lekarskiej i wyrobić w nim zaufanie i tym tylko sposobem można lekarzy ściągnąć do wsi i osad. Nie śmiem twierdzić, by projekt mój był skończony. Rzuciłem tylko zarys, który polecam osobom bardziej znającym sumę wydatków, ponoszonych przez gminy nasze w podatkach, lecz sądzę, że zasada zawsze pozostanie niezmienioną i że z czasem odpowiednie sfery uznają konieczność urządzenia tej instytucyi ku zobopólnemu zadowoleniu leczących i leczonych.

Dr.

*) Za podstawę do wyliczeń powyższych służyła książka: „Spisok nasielonnym punktom radomskoj gubernii, wydany staraniem rządu gubernialnego w r. 1880.

Głosy publiczne.

XVII.

Projekt, pomieszczony w „Gaz. Rad.“, celem ułatwienia włościanom możności nabywania drzewa w lasach rządowych, jest nader doniosłego znaczenia tak pod względem dobrobytu ludu, jak i moralności onego.

Na ograniczenie działalności handlarzy drzewem zgodzić się trudno, bo jakkolwiek gruntowną znajomością ludu naszego pochwalić się nie mogę, będąc z nim w stosunkach, mogę znać niektóre jego i pragnienia.

Jeżeli inteligencya kraju podąża za postępem cywilizacyi europejskiej, włościanin nasz pozostał na poziomie rozwoju społecznego o wiele wieków wstecz. Gdy prawa krajowe przyjęły własność indywidualną, lud uważa lasy, wody, pastwiska za własność wspólną, dostępną dla każdego, bo Bóg dary te dał na użytek człowiekowi darmo, bez jego zabiegów i pracy.

17

PO BURZY.

OBRAZEK

przez

Klemensa Junoszę.

Stało się to dopiero w Lipowie.

Baronównę zajął bardzo kandydat przez panią Leonową wynaleziony. W oczach tej zalotnej miał on poważne kwalifikacye, jakr właściciel dużej fortuny, a choć majątek jego wskutek wiadomych przejść był zniszczony, chociaż ciężary znaczne spadły na niego, było jednak do przewidzenia, że energiczny gospodarz przetrwa złe czasy i wyjdzie z nich cało.

To wszystko wyjaśniła siostrze pani Leonowa, a zarazem usiłowała ją przekonać, że w duszy bywają zazwyczaj lepszymi mężami aniżeli kawalerowie a dzieci po pierwszej żonie mogą się przywiązać do macochy tak dobrze, jak do rodzonej matki.

Panna Franciszka wysłuchała bardzo uważnie tych racyj i zaczęła obserwować kandydata z innego stanowiska.

Po pierwszej wizycie uczuła do niego żywą sympatyę, po trzeciej już za nim tęskniła, po szóstej spostrzegła, że go kocha i że życie bez niego nie ma dla niej żadnej wartości.

Młoda jego twarz przy zbielałych przedwcześnie włosach wydawała jej się ideałem mężkiej urody, a opowiadania, jakie o nim krążyły i jego czyny, pełne poświęceń i tragiczne wypadki, które przeżył, otaczały go w oczach baronowej jakąś świetlaną, pełną uroku aureolą.

Dziś miał on właśnie przyjechać. Cóż więc dziwnego, że baronówna tak długo siedziała przy toalecie? Układała najmisterniej swoje grube, ognistej barwy warkocze, podkreślała oczy, posypywała twarz leciuchną warstwą pudru. Chciała być piękną i cel ten osiągnęła — a gdy weszła do salonu w czarnej sukni, uwydatniającej jej kształtną figurę, pani Leonowa, spojrzawszy na nią, zawołała:

— Jakaś ty dziś ładna, moja Franiu! Nieprawdaż mężu?

Pan mąż spojrzał, pomyślał chwilkę i rzekł:

— Siostra zawsze jest piękna, dziś wszakże... przewyższyła sama siebie.

Na twarzy baronównej ukazał się lekki rumieniec zadowolenia.

Goście zaczęli się zjeżdżać wieczorem Przy oświetleniu sztucznem panna Franciszka wyglądała jeszcze lepiej. Była też wesoła i ożywiona. Rozmawiała z nim prawie ciągle, niewiele zważając na resztę towarzystwa.

Zosi nie było w salonie. Wolała siedzieć w swoim pokoiku i nie widzieć obcych twarzy, zupełnie obojętnych dla niej, lecz pani Anna, której szło o popisanie się muzykalnością nauczycielki swych córek, popoprosiła ją, aby przyszła do towarzystwa.

Gdy ukazała się w salonie, ze spuszczonemi oczami, onieśmielona nieco na widok liczniejszego zebrania, ten, z którym panna Franciszka rozmawiała z takiem ożywieniem, zerwał się nagle z krzesła:

— Czy mnie wzrok myli?.. proszę pani, kto jest ta młoda osoba? — zapytał.

— Która? Ach ta panienka co weszła w tej chwili?

— Tak!

— Jest to nauczycielka dzieci Leonów. Mówiono mi jej nazwisko, lecz wyszło mi już z pamięci... imię jej podobno Zofia.

Pan Józef Kamiński, gdyż on to właśnie był, nie słuchał dalszych objaśnień. Szybkim krokiem zbliżył się do Zosi, ujął jej drobne rączki i z niezmiernem zajęciem zarzucał ją gradem pytań.

— Państwo się znacie—?zapytała zdumiona pani Leonowa.

Ależ znamy się doskonale od czasu kiedy panna Zofia była jeszcze dzieckiem.

Prawie przez cały wieczór pan Józef z Zosią rozmawiał i bardzo wymownie opowiedział towarzystwu nieszczęścia, jakie jedne po drugich rodzinę jej dotykały, mówił o ojcu, o bracie jej, tak, że uwaga wszystkich gości zwróconą została na skromną, cichą nauczycielkę, której obecność w innym razie możeby nawet nie zauważono w salonie.

Panna Franciszka zbladła. Przeczuwając w Zosi niebezpieczną rywalkę, rzucała na nią coraz wejrzenia, z których nic dobrego nie było można wróżyć. W oczach baronówny migotały płomienie — Zosia nie przeczuwała, że od tej chwili ma śmiertelnego wroga. Biedna dziewczyna, sądziła, że w tym domu spędzi przynajmniej kilka lat w cichej, uczciwej pracy, że zbierze trochę pieniędzy dla starej matki i dla siostry.

Nie przeczuwała, że te marzenia bardzo prędko zostaną rozwiane — że znowuż będzie musiała znaleść się na rozdrożu, bez dachu bez chleba, bez nadziei lepszego jutra.

(D. c. n.)

Wracając do przedmiotu, postawmy przy licytacyi drzewa ze strony jednej handlarzy, zbrojnych w kapitał i wyrobioną wiekami zdolność do prowadzenia handlu, tak zyskownego, że fortuny na handlu drzewem wyrastają jak grzyby po deszczu — z drugiej włościan, dla których kupienie drzewa na licytacyi zasadom ich jest przeciwne, bo wierzą: „Nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las“ i przysłowie to zna każde dziecko wiejskie — prawo pierwszeństwa do licytacyi zostanie literą martwą i z wydanego na ich dobro uwzględnienia, oni korzystać nie będą.

Jeżeli dalej przyjmiemy za pewnik, że średnio dwa miliony ludu wiejskiego zaspokaja potrzeby opału z lasów rządowych i jeżeli zwrócimy uwagę na okoliczność, że administracya lasów wytęża wszystkie siły, aby utrzymać ich całość i z takowych dochody powiększać — włościanin przeciwnie dokłada wszelkich starań, aby drzewo posiadł darmo — więc służba leśna czyni wysilenia nad chwytaniem defraudentów drzewa, ci zaś w czasie nocy ciemnych, słotnych, z ofiarą zdrowia i życia zdobywają konieczny dla siebie drzewa kawałek.

Ilość kar leśnych, nakładanych na biorących samowolnie drzewo, prawdopodobnie z każdym rokiem powiększać się musi. Tyle jest przepisów leśnych, całość lasów zabezpieczających, że prędzej włościanin nasz mógłby się zobaczyć z władcą państwa na dalekim wschodzie, aniżeli ze sztuką drzewa na drodze legalnej, dla niego konieczną.

Mieszkańcy miast, oraz rolnicy na większych obszarach posiłkują się na opał węglem kamiennym a na budowy cegłą lub kamieniem; utrudniona zatem możność nabywania drzewa z lasów rządowych dotyka głównie włościan, którzy mają ograniczone środki do kupowania węgla kamiennego lub stawiania budowli murowanych.

Takim jest położenie włościan wogóle, wyjątkowo zaś są w gorszem o wiele położeniu włościanie we wsiach, położonych wśród lasów rządowych. Ziemia taka zwykle mało urodzajna, nie wszyscy są ziemią uposażeni, trudnią się więc wyrobem gontów, opałek, łyżek i paru jeszcze drobiazgami, ze sprzedaży których tylko do rąk przekupniów zyski przechodzą. Aby ratować siebie i otoczenie od śmierci głodowej, włościanin rzemieślnik potrzebuje, jako materyału, drzewo w tajemnicy przed służbą leśną sprowadzić i ukryć sprowadzone przed bystrem jej okiem, dalej w tajemnicy wyrobić i wyrób ukryć wobec częstych rewizyj służby leśnej. Pozostaje kwestya najważniejsza, przewiezienie wyrobu do miasteczka do rąk przekupnia, lecz czynność tę często włościanin opłaca utratą wozu i sprzężuju na wypadek przytrzymania go w drodze przez służbę leśną.

Stworzenie każde przystosowywa się do otoczenia, więc i włościanin, walczący do śmierci z takiemi przeszkodami, nabiera właściwej determinacyi, czyniącej go zdolnym do lekceważenia i siebie i drugich, oraz nieszanowania cudzej własności. Można twierdzić na pewno, że mieszkańcy wsi leśnych dostarczają większy procent przestępców, karanych za naruszenie cudzej własności, aniżeli mieszkańcy wsi dalej od lasów położonych. Wniosek taki, oparty na obserwacyi faktów, z cyframi statystyki przestępstw będzie prawdopodobnie zupełnie zgodny.

Towarzystwo, opiekujące się rozwojem przemysłu, handlu i rolnictwem w kraju, mogłoby wyjednać u władz naczelnych przepis, dozwalający cząstkową sprzedaż drzewa z lasów rządowych, od jednej nawet sztuki, dla włościan wyłącznie, natychmiast po opłaceniu wartości takowej bez wszelkich zwłok i formalności, jedynie, aby porządek gospodarstwa leśnego, został zachowany.

Biorąc na uwagę, że poglądy ludu na własność lasów są z epoki przed-wiekowej kollektywnego władania, że lud płacić gotowizną, ciężko zdobytą, w początkach przynajmniej nie będzie chętny — wypadałoby zniżyć szacunek drzewa do minimum, dla włościan wyłącznie. Straty dla skarbu będą, ale tylko pozorne, o ile bowiem skarb stracić może na dochodzie z lasów, zyska niewątpliwie na zmniejszonej ilości spraw karnych i zmniejszeniu więzień.

Dobrobyt ludu wzrośnie, bo włościanin rzemieślnik odda się swemu zawodowi, z większą swobodą sił fizycznych i intellektualnych: więc będzie wyrób lepszy, za który osiągnie cenę wyższą, sprzedając swobodnie ogółowi, nie przekupniom, jak obecnie się dzieje.

Jak pokarmy i napoje liczą się do pierwszych potrzeb w życiu człowieka, tak drzewo dla ludu, wobec jego potrzeb skromnych i nawyknienia jest równie potrzebą pierwszą. Nie widzimy, aby lud potrzeby pokarmu i napoju zaspakajał podstępem lub gwałtem, jak się to dzieje z drzewem z lasów rządowych, gdy z jednej strony służba leśna usiłuje pilnować całości lasów, z drugiej włościanin zmuszony potrzebą, musi mieć drzewa kawałek. Starcia interesów wprost sobie przeciwnych krwawo się nie raz kończą, a najczęściej smutnie, bo demoralizująco.

Otwarcie łanów Gazety w tej sprawie niechaj będzie początkiem powiadomienia i ogółu, a przedewszystkiem Towarzystwa, opiekującego się rozwojem handlu, przemysłu i rolnictwa w kraju, które jeśli zechce zająć się tą kwestyą palącą, dobrze się społeczeństwu zasłuży.

A. Blażewicz.

Wiadomości bieżące.

W myśl paragrafu 6-go o podatku stemplowym wyjaśniono, iż od duplikatów ceduł na kolejach przy przewozie towarów, jeżeli opłata przewozowa przenosi rs. 5, pobierany ma być podatek 5 kop.

Ustawa o kasie emerytalnej dla urzędników cywilnych będzie zastosowaną do wszystkich urzędników, których zastanie na służbie. Oprócz emerytury z rzeczonej kasy, skarb państwa będzie wydawał również dopłaty w tych wypadkach, kiedy z funduszów kasy emerytalnej nie będzie można wydawać 30% średniej pensyi za ostatnie pięć lat. Uczestnicy kasy, którzy przesłużyli wyżej 5, a nie mniej lat 15, przy wzięciu dymisyi będą mieli prawa do emerytury.

W nowych przepisach paszportowych projektowanem jest wydawanie t. z. świadectw (widów) na wyjazd dla wdów po oficerach, dla sierot niepełnoletnich płci żeńskiej, wdów po urzędnikach, żołnierzy dymisyonowanych, oraz dla żon żołnierzy dymisyonowanych, oraz dla żon żołnierzy, pozostających w służbie czynnej.

Z Petersburga donoszą „Warszawskiemu dniew.“, iż w tych dniach senat rządzący wyda swoje orzeczenie w nader ważnej kwestyi zastosowania 1 punktu 165 § X-go tomu i 1592 § kod. o karach w miejscowościach, gdzie została wprowadzoną w wykonanie ustawa sądowa, a mianowicie w kwestyi prawa rodziców na osadzanie swych dzieci w więzieniach za złe prowadzenie.

„Petersb. wied.“ donoszą, iż warszawski jenerał-gubernator wniósł do ministeryum spraw wewnętrznych podanie w kwestyi polepszenia bytu materyalnego straży ziemskiej w guberniach Królestwa Polskiego. Dziennik dowiaduje się, iż podanie zostanie niebawem uwzględnione.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministeryum spraw wewnętrznych zajmuje się opracowaniem przepisów o najmie służby domowej. Za wzór przyjęto przepisy, obowiązujące w Wiedniu i Berlinie, oraz tamtejszą organizacyę kantorów biur kontroli policyjnej i t. d.

Obrońca prokuratoryi w Królestwie Polskiem, p. Smoleński, donosi, iż po Walentym Jabłońskim, zmarłym w roku 1871-ym w Warszawie, wakuje spadek, składający się z nieruchomości na Nowej Pradze i sum hypotecznych. Jeżeli w ciągu 6-ciu miesięcy nikt się o ten spadek nie wylegitymuje, przejdzie on w myśl obowiązującego prawa na własność skarbu państwa.

Według nowego projektu o zastąpieniu kary zesłania przez zamknięcie w więzieniu postanowiono, aby osoby, skazane na zesłanie do odleglejszych miejscowości Syberyi i nie podlegające karze cielesnej, karać więzieniem od 5 — 6 lat i poddać następnie nadzorowi policyjnemu przez lat 6; osoby zaś, podlegające karze cielesnej, odsyłać do oddziałów aresztanckich na ten sam czas, a następnie poddać również sześcioletniemu nadzorowi policyjnemu. Dalej postanowiono z osób, skazanych na zesłanie do miejsc mniej oddalonych, osoby pierwszej kategoryi zamykać w więzieniu na czas od 4 — 5 lat, a osoby drugiej kategoryi do rot aresztanckich na ten sam czas. Zesłanie na zamieszkanie w Syberyi zostało zrównane z zesłaniem na osiedlenie.

Ministeryum spraw wewnętrznych ogłasza, że z rozporządzenia rządu tureckiego termin pozostawania w Palestynie dla izraelitów zagranicznych przedłużony został do trzech miesięcy.

Senat rządzący według pogłoski miał wyjaśnić, iż do majątków majoratowych i ordynackich nie mogą być stosowane egzekucye skarbowe, ani kary za wykroczenia przeciw przepisom skarbowym. Zarządy skarbowe mogą nakładać areszty tylko na dochody z majątków, przyczem ze śmiercią dłużnika wszelkie pretensye upadają.

W Wiestn. finans. prom. i torg. ogłoszony został okólnik p. ministra finansów, w którym wyjaśniono, iż ustanowiony na korzyść miast Królestwa Polskiego, zamiast zniesionycz podatków propinacyjnego i konsesowego, podatek 50-procentowy powinien być pobierany we wszystkich miastach Królestwa, dietylko od patentów za wyszynk napojów spirytualnych, lecz od wszystkich w ogóle patentów.

„Nowosti“ donoszą, iż środki, proponowane w referacie komisyi, badającej stosunki przemysłowe Królestwa Polskiego, nie zmierzają do ograniczenia produkcyi fabrycznej wogóle, lecz tylko mają na uwadze zmniejszenie rozwoju fabryk w pasie stuwiorstowym od granicy, celem przecięcia kontrabandy w Rosyi. W tym właśnie duchu opracowany zostanie projekt, który przedstawiony będzie radzie państwa.

„Petersb. wied.“ dowiadują się, że począwszy od połowy kwietnia wydział taryfowy przy ministeryum komunikacyj czuwać będzie, aby na wszystkich kolejach towary transportowane były najkrótszemi drogami za opłatą, odpowiednią do długości każdej konkurującej kolei. Za ogólną zasadę przyjęte będzie, że przewóz powinien być oddany kierunkowi najtańszemu. Otrzymana ztąd oszczędność dzielić się będzie pomiędzy wszytkiemi kierunkami, oprócz najdroższego. Po pokryciu wszystkich rzeczywistych wydatków na przewóz towarów i po oddaniu wspomnianych oszczędności odnośnym kierunkom, reszta opłaty przewozowej dzielić się będzie pomiędzy wszystkimi uczestnikami t. zw. kartelu kierunków.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż projektowana akcyza od win krajowych musujących wynosić będzie około 7 i pół kop. od butelki. Jednocześnie ma być zastosowany podatek patentowy dla fabryk win musujących.

Główny zarząd poczt i telegrafów zmienił 248 § przepisów o przesyłce korespondencyi pocztowej w ten sposób, iż nadal wolno będzie przesyłać pod jedną opaską kilka egzemplarzy jednego i tego samego wydawnictwa na imię jednego prenumeratora nie w paczkach grubości 3 werszków, jak dotąd, lecz w paczkach, mających 10 werszków szerokości, długości i wysokości.

5

WINA PRZESZŁOŚCI.

Opowiadanie z XVII wieku

osnute na fakcie rzeczywistym

przez

LEOKADYĘ JORDAN-WIERUSZ.

— Janie, mój jedyny, gdzie jesteś? — szepcze prawie już nieprzytomnie, bo dym wyjada oczęta, ciśnie się w gardło, tłumi oddech, ubezwładnia umysł.

Wróciwszy do domu, dziwna tęsknota i niepokój owładły sercem wojewodzica. Udał się do sypialnej komnaty, lecz sen nie chciał zamknąć jego powiek; nie rozebrany rzucił się na łoże, jednak nie mógł wytrwać dłużej, chwycił rusznicę, dosiadł konia i pomknął do ukochanej. Obejrzał czy broń nabita, przeczuwał jakieś nieszczęście.

Wiatr chłodził rozpalone skronie młodzieńca i trzeźwił wzburzony umysł.

— Na co mi broń? — pytał ze śmiechem.

Lecz po chwili myśl czarna wróciła; ujrzał kochankę na ręku jakiegoś strasznego człowieka, który ją pomimo krzyku i oporu unosił. Zdało mu się, że słyszy głos lubej Basieńki: „Ratunku! Jasiu! ratunku!“

Niezadługo pierzchły wizye wzburzonej wyobraźni, rozwaga znów przyszła — śmiał się sam z siebie.

— Opowiem jej jutro wszystko, a teraz, choć popatrzę na te drogie ściany, które tulą moje szczęście jedyne na ziemi.

Dworek stał wśród lip, świerków i wrzosów starych rozrosłych, lecz teraz nie bielał na tle jasnej nocy za gałęziami drzew, bo kłęby dymu i słupy ognia ogarnęły go.

Jan, ujrzawszy to piekielne zjawisko, nie dowierzał sobie, sądził, że drogę zmylił, że wzrok go zwodzi, że obłąkania dostał; pędził jak potępieniec, cały drżący i nieprzytomny prawie.

— Boże wielki! — krzyknął — więc ja się nie myliłem... Lecz gdzie ona?! Gdzie ona?

Dopadł palących się ścian z krzykiem:

— Basiu! Basiu! Gdzie jesteś?

Wyrwał okiennicę i ujrzał białą postać padającą na okno.

— To ona!

Porwał ją wpół i uniósł na pagórek okryty liljami i trawą.

Trzeźwi, cuci najdroższą i chciałby duszę jej oddać, lecz niestety, napróżno — dym i gorąco zdusiły niebogę.

— Basiu! aniele mój jedyny! — wołał rozszalały rozpaczą. — To ja! czyż mię nie poznajesz? Ocuć się! Ach żyj! żyj!

Rosą z kwiatów zrasza skronie, rzeźwi spieczone usteczka; zda mu się, że pierś lekko faluje, że wargi rozchyla, że ruszyła powiekami — lecz nakoniec poznaje, że wszystko stracone.

— Matko Najświętsza! Więc ona nie żyje! Umarła gołąbka moja! A ja mam żyć sam, sierota na jej grobie! Oh! nigdy! nigdy!

Ujął wpół ukochaną, całuje marmurowe lica i mówi przez łzy.

— Basiu moja droga! Biedna męczennico! Czysta i święta dzieweczko! Ja śpieszę do ciebie. Bóg litościwszy od ludzi — On nas nierozłączy.

Przyłożył do serca broń. Huk się rozległ i padł wojewodzic obok swej oblubienicy.

Stary Denhof miał noc niespokojną: jakieś mary piekielne dręczyły jego duszę. Wyszedł z komnat na powietrze i wśród głębokiej ciszy nocnej posłyszał stąpanie — wzdrygnął się bezwiednie czegoś, jednak ostro zapytał:

— Kto idzie? Co zacz?

— Słudzy, jaśnie wojewody!

— A skąd tak późno?

— Z Borowina.

— Coście tam robili po nocy?

— Jaśnie wojewoda będzie rad z naszej pracy. Spaliliśmy dwór, a w nim starego i córkę.

Denhof złapał się za głowę, twarz śmiertelnie mu zbladła; całe ciało dostało drżenia i głosem okropnym zakrzyczał.

— Boże! Ja tak nie chciałem! Łotry! niegodziwcy! djabelna myśl wasza, mogła się tylko w piekle wylęgnąć, a nie u ludzi!

— Jaśnie wojewoda życzył sobie ich usunięcia.

— Ale nie w taki sposób! Nie w taki! O! Chrystusie Nazareński! co ci ludzie uczynili? Ach! mój syn! mój jedynak! biedny, nieszczęśliwy!.. Milczeć! milczeć przed paniczem, bo zabiję, potępieńcy! Lecz gdzie on jest?

Pobiegł do sypialni, nie zastał tam Jana, ani też służba wyszukać go nie mogła, więc zrozpaczony starzec biegł do Borowina.

I ujrzał z białego, ślicznego dworku stos węgla, płomieni i gdzieniegdzie ludzkie szczątki zwęglone, a nigdzie śladu Jana. Otrętwiał, oniemiał z przerażenia. Naraz ogień oświetlił pagórek w ogrodzie, a na nim dwoje ludzi; śpieszy tam wojewoda. Zapomina, co mówili jego służalcy; łudzi się nadzieją ujrzenia żywej Basieńki. Spostrzega ją martwe, a przy niej Jana. Pada na klęczki, a złożywszy ręce mówi jak do świętych:

— Dzieci moje drogie! Basiu kochana, daruj mi wszystko i śmierć nieszczęśliwego ojca i żyj z moim synem.—

Ujął rękę umarłej i puścił przestraszony jej chłodem.

— Jasiu jedyny! synu! — dotknął wargami czoło jedynaka i krzyknął przeraźliwie.

„Petersb. wied.“ dowiadują się, iż w ministeryum finansów opracowano głównie zasady nowych przepisów o spłacie podatków stałych i odpowiedzialności za nie. Jednocześnie poruszono kwestyę rozkładu podatków przez włościan na raty i poręczenia solidarnego.

Dla rezerwistów warszawskiego okręgu wojennego wyznaczony został termin powołania na ćwiczenia w tym roku 20 września st. st. (2 października). Dla tych rezerwistów termin ćwiczeń jest 21-dniowy.

Egzamin na stopień pomocnika aptekarskiego złożyło 31 kandydatów, w tej liczbie zaś *eximia cum laude*, pp. Wacław Fetkowski, Leopold Klimpel, Aleksander Rakowski i Kazimierz Raniecki.

Departament opłat celnych otrzymał od pewnej firmy, handlującej herbatą, podanie o zaopatrywanie w banderole celne herbaty, wysyłanej w drobnych paczkach. Wobec tego, iż prośba powyższa może w skutkach swoich wywołać nieporozumienia i zachwiać równowagę w handlu drobiazgowym, departament zwołuje do Petersburga na radę kupców, do których liczby zaproszono z Warszawy pp. M. Muszkata, Istomina, Krupeckiego, Nowickiego i Stanisławskiego. Narada odbędzie się d. 16-go b. m. o godz. 2-ej z południa.

„Graždanin“ donosi, iż wobec powtarzającego się nieustannie fałszowania herbaty, postanowiono nakładać na paczki banderole, przyczem rozsypywanie herbaty odbywać się będzie na komorach, nie zaś w składach prywatnych.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele Farnym odprawiać się będzie w następującym porządku: dnia 14 b. m t. j. w sobotę nieszpory o godz. 4-ej popoł. W niedzielę po odprawieniu jutrzni o godz. 6½ rano rozpocznie się prymarya z wystawieniem Najś. Sakr., o godz. 9-ej msza św. uczniowska z nauką, o godz. 11 suma z procesyą i kazaniem katechizmowem, które wypowie ks. M. Krajewski, o godz. 4 ej po poł. nieszpory.

W ciągu całego tygodnia msze św. odprawiane będą o godz. 7-ej codziennie prymarya z wystaw. Najś. Sakramentu 8-ej 9-ej i 10-ej.

W kościele po-Bernardyńskim w niedzielę, jako w rocznicę poświęcenia tegoż kościoła, nabożeństwo całodzienne odprawiane będzie z wystawienieniem Najświętszego Sakramentu. W wigilię t. j. w sobotę nieszpory o godz. 4, w niedzielę wotywę odpustową o godz. 9 rano odprawi ks. rektor Krawczyński. Sumę celebrować będzie ks. Tiakor, w czasie której słowo Boże wygłosi ks. rektor Krawczyński. Nieszpory o godz 4 popołudniu.

Towarzystwo muzyczne. Zapisy na członków założycieli i zwyczajnych projektowanego Towarzystwa muzycznego idą niezbyt raźno.

— Jezu przenajświętszy! Oni już nie żyją... zabiłem własne dzieci!

Krew zastygła na kontuszu i żupanie syna nie pozwalała łudzić się ojcu.

— O, męczennicy, o nieszczęśliwe ofiary mej dumy i pychy — przebaczcie mi przebaczcie! — i runął, jak długi na ziemię, całował ich stopy, tarzał się w pyle a żal, rozpacz na przemian szarpały jego serce.

Ranek zaświtał. Słońce krwawe, ogniste, wyjrzało ze wschodu, rzucając drżące promienie złocistego światła na zmarłe piękne lica.

Wojewoda po kilku godzinach zemdlenia podniósł się i powlókł do domu.

Dwoje nieszczęśliwych kochanków kazał pochować razem w grobie familijnym Denhofów. Od tej chwili świat pokrył się żałobą dla nieszczęsnego starca, życie straciło wszelkie uroki; pieniądz oddał na dobroczynne cele; wystawił kościół w Kruszynie, a sam, jako pokutnik, żył samotnie w zapomnieniu i wzgardzie.

Ludzie często spotykali ongi dumnego magnata, klęczącego w przedsionku kościoła, gdy bijąc się w piersi, szeptał.

— *Mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa!*

KONIEC.

W redakcyi naszej przed paru dniami zapisał się znowu na listę członków zwyczajnych p. Adam Cybulski, znany kupiec w mieście naszem.

Mamy nadzieję, że w ślady p. A. C. pójdą i inni obywatele naszego grodu, zwłaszcza, że powstająca instytucya jest potrzebną i że członkom swoim w ciągu całego roku zapewnia szereg przyjemności i zabaw.

Ze sfer muzykalnych. W mieście naszem od roku zamieszkuje ukończona konserwatystka, która na zasadzie posiadanego patentu (z ukończenia pełnego kursu w konserwatoryum w Warszawie) ma prawo: ubiegać się o posadę nauczycielki muzyki w zakładach rządowych, o miejsce odpowiednie w Cesarstwie i warszawskich teatrach i nakoniec prawo uczenia muzyki w Cesarstwie i Królestwie.

Pani .*. posiada więc wszystkie kwalifikacye, dozwalające jej, jako stałej obecnie mieszkance naszego grodu, zająć wybitne stanowisko w sferach muzykalnych miejscowych, tymbardziej, że jako nauczycielka muzyki w Warszawie zjednała dla siebie szerokie uznanie.

Szkoda, że komitet, urządzający koncert na dochód straży ogniowej, nie pomyślał o zjednaniu talentu pani .*. która, o ile wiemy, znakomitą jest pianistką.

Koncert na dochód miejscowej straży ogniowej ochotniczej odbędzie się w nadchodzący wtorek d. 17 b. m.

Z ruchu ludności m. Radomia. W ubiegłym tygodniu urodziło się wyznania rzymsko-katolickiego: chłopców 13, dziewcząt 13, razem 26. Zmarło mężczyzn 7, kobiet 5, razem 12.

Na powodzian. Stefcio i Stasia z Opatowa nadesłali do Redakcyi naszej kop. 30 na nieszczęśliwych, dotkniętych powodzią.

Nasz salon letni. Nowy nasz ogród miejski należy bez zaprzeczenia do najpiękniejszych parków w kraju a dzięki bezustannej i troskliwej opiece utrzymany jest wzorowo.

Obecnie w salonie letnim Radomia roboty wiosenne rozpoczęły się już na dobre i prowadzone są pośpiesznie, ażeby, gdy tylko pogoda się ustali i zajaśnieje słonko, publiczność mogła znowu wśród cienistych szpalerów i' wonnych klombów kwietnych znaleść wytchnienie i spoczynek po całodziennych trudach.

Z porządków miejskich.

We wtorek na wieży ratuszowej rozpoczęto ustawiać nowy gromochron.

Budowa zatwierdzonej już ulicy Szerokiej rozpocznie się wkrótce. Roboty ukończone być mają dopiero przed nastąpieniem zimy.

Teatr. Wystawiona w sobotę wesoła operetka „Zielona wyspa“, niezbyt wielkiem cieszyła się powodzeniem — tak na sali, jak i na scenie.

Artyści dokładali wprawdzie starań, ale orkiestra nie dopuszczała ich do słowa... Najlepiej z zadania swego wywiązali się: p. S. Sarnowski (Gubernator), p. Osmulska, która mimo zbyt trudnej dla siebie partyi (Eglantyna) utrzymała się w zupełnej harmonii i p. Micińska.

═ Niedzielny „Gałgan-Duch“ zrobił również *fiasco* — dawno bowiem staruszkowi należałoby się miejsce honorowe na pułkach archiwalnych.

Grano go szablonowo, starając się jedynie o wywołanie efektu wobec galeryi, a z poobcinanej niemiłosiernie sztuki wyróżnić tylko wypada tercet (pp. Micińska, Lewkowicz i p. K. Sarnowski), jako część najudatniejszą.

Nie od rzeczy, sądzę, będzie tu zaznaczyć ciekawy objaw, dający się niekiedy zauważyć wśród liczniej obsadzonej „jaskółki“. Otóż między antraktami panie, chłodzące się włoskiemi owocami, dla rozrywki obierają sobie za cel łysiny poniżej siedzących i obrzucają je skórkami z pomarańczy — co dla alarmowanych nie sprawia wcale przyjemności, przypomina im bowiem „dziewicze lasy“ Ameryki...

═ We wtorek wznowiono „Meteora“.

═ Dziś benefisowe przedstawienie komedyi „Ojciec Konstanty“, w której rolę Bernarda obejmie ulubieniec publiczności radomskiej, p. K. Kamiński.

═ W przyszłą sobotę na scenie naszej wystawioną będzie komedya w jednym akcie p. t. „Dla posagu“, pióra autorki „Winy Przeszłości“, p. Leokadyi Jordan Wierusz.

Nekrologia.

✝ **Józef Rogalski**, emeryt, b. urzędnik b. Dyrekcyi Ubezpieczeń w Warszawie a następnie radca rządu gub. piotrkowskiego, rozstał się z tym światem w d. 6 b. m. po długiej a ciężkiej chorobie, w wieku lat 73, we wsi Adamowie gub. radomskiej.

Pozostałe dzieci wnuczki oraz liczne grono znajomych i przyjaciół zwłoki ś. p. Józefa Rogalskiego odprowadzili na cmentarz parafialny w Potworowie w d. 10 b. m.

Spokój duszy zacnego i prawego obywatela kraju!

Z kraju.

Z Warszawy. Kościół św. Krzyża będzie więc odrestaurowany stanowczo — rusztowania już wznoszą.— W lokalu Tow. popierania przemysłu i handlu otworzoną została czytelnia dla chemików i techników.— Dochód Zboru gminy ewangelickiej reformowanej wynosił w r. 1887 rs. 11.026, wydatki rs. 10.874.— Zmarły kapitalista tutejszy, Józef Reichman, zapisał między innemi rs. 30.000 na warsztaty rzemieślnicze.— Dochód czysty z wystawy muzycznej dosięgnął rs. 2.600.— Słynny lekarz, dr. T. Heryng, z końcem b. m. powraca do Warszawy.— Z polecenia władzy zawiązał się tu komitet niesienia pomocy powodzianom.— Dyrektor instytutu muzycznego, p. Zarzycki, oprócz grupy fotograficznej od profesorów, otrzymał w darze od uczennic piękną batutę srebrną.— W szpitalu św. Ducha dr. Ochorowicz na klinice chorób wewnętrznych robił doświadczenia magnetyczne i hypnotyczne na chorych.— Posiedzenie chmielarzy odbędzie się d. 14 b. m. t. j. w sobotę.

Lublinie, jak donosi „Gazeta Lubelska“, gości teatr ruski pod dyrekcyą p. Jakowlewa.— W Iwangrodzie schwytano szajkę fałszerzy herbaty.— W ubiegły poniedziałek superintendent kościołów reformowanych w Królestwie Polskiem, pastor A. K. Diehl, odprawił tutaj nabożeństwo w języku polskim.— Zmarł tu ś. p. Aleksander Podgórski, doktor medycyny.

W Zaklikowie (pow. Janowski), jak donosi „Gazeta Lubelska“, znajduje się orkiestra, w której przyjmuje udział 12 braci, posiadaczy gospodarstw rolnych.

W Łodzi, jak donosi „Tydzień“, ma być wybudowaną fabryka extraktu z drzewa sandałowego. Fabrykę wybuduje p. Eichler.

Wiadomości polityczne.

Opinia publiczna w Europie zainteresowaną jest obecnie wyłącznie prawie pogłoskami o dymisyi ks. Bismarka, oraz kwestyą bułgarską.

Co się tycze dymisyi ks. Żelaznego „Freissinnige Ztg.“ nie może się oswoić z tą myślą pomimo różnicy opinii pomiędzy nim a cesarzem. Już sam stan zdrowia tego ostatniego nie pozwoli kanclerzowi opuścić nawy państwa; krok taki nie licowałby z poczuciem obowiązku patryotycznego, którem cechowało się zawsze postępowanie kanclerza. Jeżeli wszakże w niektórych kołach pozostanie ks. Bismarka na posterunku przedstawiają, jako warunek życia i śmierci dla niemiec, to popełniają błąd, wynosząc osobę kanclerza ponad cesarza i naród. Nie można stawiać cesarza wobec alternatywy zrzeczenia się pomocy kanclerza lub abdykacyi.

Z Wiednia donoszą, że wiadomości o ustąpieniu ks. Bismarcka wywołały burzę w prasie. Zaskoczyły one Wiedeń niespodziewanie. Najdziwaczniejsze kombinacye zaczęto snuć o ukrytych konfliktach na tle polityki wewnętrznej. Dzienniki poranne zamieszczają artykuły nieomal wyłącznie przechylające się na stronę cesarza Fryderyka. Stanowisko, zajęte przez prasę tutejszą przeciw ks. Bismarckowi, dowodzi, iż sprzyja on Rosyi. Świat dyplomatyczny sądzi, że dymisya kanclerza niemieckiego jest faktem ogromnego znaczenia, ponieważ uniemożliwia rozwiązanie kwestyi bułgarskiej i przesileniu wschodniemu nadaje nową formę.

„Correspondance de l'Est“ powiada: Wiadomość o ustąpieniu ks. Bismarka wywołała wstrząsające wrażenie zwłaszcza w kołach finansowych, mniemają wszakże, że pogłoska, rozpuszczona przez „Koelnische Ztg“, odnosi się do faktów starszej już daty. Kanclerz zagroził dymisyą na wypadek, gdyby księżniczka Wiktorya poślubiła ks. Aleksandra Battenberga.

W wysokich kołach dworskich w Berlinie panuje rozdrażnienie z powodu, że kanclerz, wbrew tradycyom, sprawę familijną bardzo delikatnej natury kazał w „Kölnische Ztg.“ podać do powszechnej wiadomości. W ten sposób prowokowana została dyskusya, wymierzona przeciw dworowi.

„National-Zeitung“ pisze: Jest rzeczą naturalną, że projekta małżeńskie ks. Aleksandra Battenberga rozważane są ze stanowiska polityki europejskiej i że kanclerz musiał im się sprzeciwić. Ponieważ cesarz jest najwyższym kierownikiem państwa, nie mogą być związki rodzinne dynastyi dla narodu obojętnemi. Niepodobna myśleć w dzisiejszych okolicznościach o takich związkach dynastycznych, które dla polityki niemieckiej ze względu na obecne poważne położenie międzynarodowe mogłyby się okazać zgubnemi. Nie trzeba zapominać, że oceniając to wyjątkowe położenie chwili, parlament uchwalił 300 mil. marek na powiększenie armii o 700.000 ludzi. Byłoby to zapoznaniem stanowiska naszego domu panującego, gdyby przypuścić zechciano możliwość osłabienia doniosłości tych ofiar przez projekta związków małżeńskich. Zezwolenia cesarskiego odmówiono z pewnością z chwilą, w której względy polityczne zostały wyłożone. Dlatego ks. Bismark nie miał wcale powodu podawać się do dymisyi.

„Koelnische Zeitung“ utrzymuje w artykule, nadesłanym z Berlina, że cesarz Wilhelm resztkę dni swoich, ostatki sił żywotnych poświęcił na to, ażeby doświadczenia swego długiego i sławnego panowania, swe najtajniejsze myśli, jako trwałą spuściznę przekazać piastunowi przyszłości dynastyi. Złamanym już głosem upominał on jeszcze, aby „mieć wzgląd na Rosyę i drażliwości Monarchy ruskiego uszanować“. Umierający cesarz wypowiedział w tych słowach myśl polityczną, która towarzyszyła mu przez całe życie i w ostatnich latach stała się wspólnem dobrem wszystkich wytrawnych polityków niemieckich. Artykuł kończy się wyrażeniem zaufania, że i w przyszłości, nawet gdyby to wymagało pewnych ofiar, ta polityka umiarkowania i wyrozumiałości dla Rosyi utrzymaną zostanie.

„Kölnische Zeitung“ powiada: Kombinacye polityczne stanowczo sprzeciwiają się małżeństwu ks. Aleksandra battenberskiego z księżniczką Wiktoryą, ponieważ okoliczność ta zniweczyłaby natychmiast dobre stosunki z Rosyą. W każdym razie dla ks. Bismarka wobec tego sposobu postępowania, jakiego trzymał się w kwestyi rusko-wschodniej, będzie niemożebnem dalej kierować osobiście sprawami, jeżeli ks. Aleksander stanie się członkiem familii cesarskiej. Dowiedziawszy się niedawno o projektowanem małżeństwie, ks. Bismark wypowiedział otwarcie swoją opinię i jeżeli zawarcie ściślejszych związków rodzinnych z ks. Aleksandrem znajdzie aprobatę cesarską, wtedy poda on prośbę o dymisyę. Dopóki podobny zamiar nie zostanie powzięty, dotąd przesilenie trwać będzie.

Przesilenie kanclerskie trwa. Wybuchło ono ostatniego marca; ks. Wilhelm wzniósł przeto swój toast, w którym oświadczył, że „wszyscy pójdziemy za sztandarem ks. Bismarka“, już po wybuchu przesilenia.

Dzienniki petersburskie powątpiewają, aby jedynym powodem ustąpienia ks. Bismarka była sprawa małżeńska ks. Battenberga i przypuszczają, iż wchodzą tutaj w grę inne jeszcze pobudki.

Według doniesień z Berlina do stolicy Niemiec królowa angielska przybędzie celem przynaglenia cesarza do stanowczej decyzyi w sprawie małżeństwa księżniczki Wiktoryi z ks. Battenbergiem. Ma ona przyrzec, iż wnuczkę i męża jej zabierze na zawsze do Anglii. Przyrzeczenie to usuwa skrupuły polityczne. Cesarz okazał się dotąd uległym wpływowi trzech kobiet, zkąd przypuszczają, że opór ks. Bismarka nie wywrze skutku.

Kwestya bułgarska, jak donoszą z Wiednia, zaostrza się widocznie. Według wiadomości, otrzymanych z Sofii, ks. Ferdynand traci konieczną w jego położeniu powagę i sytuacya staje się niemożliwą. Wiadomości te pochodzą ze źródła zupełnie niezależnego od wpływu ruskiego.

Według informacyj „Correspondance de l'Est“, ustąpienie księcia Ferdynanda z Bułgaryi nabiera niejakiego prawdopodobieństwa.

W poniedziałek gościła w Poznaniu cesarzowa Wiktorya, zwiedziła ona szczegółowo miejsce katastrofy i pocieszała nieszczęśliwych, zasilając ich hojnemi datkami.

W kołach dworskich utrzymują, że w razie ustąpienia ks. Bismarka miejsce jego zająłby ks. Hohenlohe, namiestnik Alzacyi i Lotaryngii.

„Correspondance de l'Est“ zapewnia ze źródeł berlińskich, że obecne przesilenie kanclerskie ma początek swój w poważnej różnicy poglądów pomiędzy cesarzem i kanclerzem na sprawy wewnętrzne.

Książe Bismark napotyka przeszkody w prowadzeniu polityki zewnętrznej.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Warszawie dnia 10 kwietnia na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę było mocne; płacono wyborową rs. 6.90, średnią 6.60. Żyto wyborowe płacono po rs. 3.80, średnie bez obrotów. Owies mocno rs. 2.70 — wszystko za korzec.

Okowita. W Warszawie d. 10 kwietnia usposobienie słabe, płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 824 — 827¹ czyli za garniec 268—269.

W Hamburgu usposobienie na okowitę mocne i zwyżkowe.

Dział przemysłowo handlowy.

Sprawozdanie prof. Janżuła o przemyśle łódzkim wykazuje, jak donosi „Ruskij Kur.“, że Łódź 80% wszystkich swych tkanin zbywa w Cesarstwie, przędzy wysyła do Cesarstwa nieco mniej, jednakże około 61% całej swej produkcyi. Tym sposobem Łódź, wedle opinii p. Janżuła, pracuje nie dla zaspokojenia potrzeb miejscowych, lecz dla wywozu do Rosyi. Toż samo ma miejsce z wyrobami rękodzielniczemi, wysyłanemi z Warszawy.

Zadanie Konikowe

do nagrody

przez Eug. Woyciechowskiego.

k	z	b	z	z	e	i	ó
o	n	r	d	s	d	i	z
i	y	k	k	c	d	r	i
o	r	e	n	l	t	r	w
n	e	a	e	k	n	z	ś
n	p	ą	s	o	u	y	p
c	r	z	j	e	a	w	d
r	e	i	b	ą	t	s	t

Rozwiązania niniejszego zadania konikowego przyjmowane będą do dnia 20 kwietnia r. b.

Kto pierwszy przyśle dobre rozwiązanie otrzyma książkę treści historycznej p. t. „Król Kazimierz Wielki i Mikołaj Zwierzynek“ przez Lucyana Tatomira.

Nagroda dla miasta i okolicy oddzielna.

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

POCIĄGI	pocz. tow. osob. g.	minuty	osobowy g.	minuty
Z Iwangr. do Dąbrowy				
Wych. z Iwangrodu	11	34 rano	7	40 wiecz.
„ z Radomia	2	05 pop.	10	59 w noc
„ z Bzina	4	14 „	2	— „
„ z Kielc	6	26 wiec	4	50 „
przych. do Dąbrowy	3	30 w n.	1	06 pop.
Z Dąbrowy do Iwangr.				
Wych z Dąbrowy	4	52 rano	3	21 pop.
„ z Kielc	11	55 pop.	12	50 w noc
„ z Bzina	2	08 „	4	08 „
„ z Radomia	3	57 „	6	42 rano
przych. do Iwangr.	6	11 wiec	9	31 „
Z Koluszek do Ostrow				
Wych. z Koluszek	4	10 pop.	9	40 rano
„ z Bzina	3	22 w n.	4	25 pop.
przych. do Ostrowca	6	52 rano	6	19 „
Z Ostrow do Koluszek				
Wych. z Ostrowca	11	30 rano	10	15 wiecz
„ z Bzina	3	57 pop.	3	40 „
przych. do Koluszek	7	09 wiec	12	34 rano

Godziny przyjścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacyach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich, a na stacyi Bzin, pociągi głównej linii krzyżują się z pociągami odnóg.

Na odnodze do granicy:

	Odchodzi g.	minuty	Przychodzi g.	minuty
Austryjackiej.				
Strzemieszyce . .	1	28 pop.	3	— pop.
Granica	2	40 „	1	48 „
Pruskiej.				
Strzemieszyce . .	1	48 pop.	3	35 pop.
Sosnowice . . .	3	03 „	2	20 „

Powyższe pociągi są w bezpośredniej komunikacyi z jednej strony z pociągami dróg zagranicznych, z drugiej strony z pociągami pocztowemi Nr. 3 i 4 głównej linii drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej i dalej z pociągami dróg żelaznych Nadwiślańskiej i Warszawsko-Terespolskiej.

Dr. Edmund Drewnowski

zamieszkał w Radomiu, róg ulic Zgodnej i Lubelskie-Górki, dom Filichowskiego. Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kobiece.

Maurycy Goldstein, dentysta w Radomiu, przyjmuje od g. 9 do 12 i od 2 do 6. Zęby wyjmuje bez najmniejszego bólu gazem znieczulającym tlenek azotu).

OSOBA

posiadająca

język francuzki, niemiecki i muzykę

poszukuje

miejsca do dzieci.

Adres: Helena Dąbrowska pod Drzewicą w Nieznamierowicach.

LOKALE.

W domu D-ra Przychodzkiego, przy ul. Wysokiej, będą do wynajęcia od św. Jana dwa lokale suche, ciepłe — jeden składający się z 4-ch pokoi, kuchni, śpiżarni, drwalni — drugi z 3-ch pokoi, kuchni, spiżarni i drwalni. Prócz tego są dwa pokoje kawalerskie do wynajęcia w każdym czasie.

Różne mieszkania ciepłe i bez wilgoci do wynajęcia od św. Jana w domu p. Kaczkowskiego, Rynek.

Mieszkanie, składające się z trzech pokoi i kuchni na parterze naprzeciw ogrodu miejskiego (nowego) w kamienicy dawniej W-go Sawickiego do wynajęcia od 1-go lipca.

Ktoby miał do wynajęcia od 1 maja do 1 października r. b. mieszkanie, składające się z 5 lub 6 pokoi, zechce nadesłać wiadomość do „Redakcyi“.

W domu Przyłuskich przy ulicy Rwańskiej, można wynająć od dnia 1 lipca r. b. trzy obszerne pokoje z balkonem od frontu.

Dwa pokoje i kuchnia od 1 lipca do wynajęcia w domu K. Wickenhagena przy ulicy Trawnej.

Sklep duży z wystawą, za sklepem mieszkanie, złożone z czterech pokoi i suteryn w domu W-go Landau przy ulicy Lubelskiej.

Różne lokale przy rogatce Skaryszewskiej. Wiadomość u W-go Landau przy ulicy Lubelskiej.

Do wynajęcia od św. Jana r. b. w domu D-ra Rewolińskiego przy ulicy Lubelskiej, (gdzie Redakcya gazety) mieszkanie na pierwszym piętrze, złożone z czterech pokoi, przedpokoju i kuchni z garderobą, z ogródkiem kwiatowem, z altaną, górą, piwnicą i innemi dogodnościami.

W tymże domu mieszkanie na drugiem piętrze z dwóch pokoi i obszernej sionki z górką.

Wiadomość w Redakcyi lub u właściciela domu na Górkach lubelskich za Dyrekcyą Towarzystwa Kredytowego w domu Rotenbergowej.

Lokale do wynajęcia od dnia 1 lipca w domu Gruszczyńskiego na I-m piętrze: 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, góra, drwalnia; na II-m piętrze: 5 pokoi przedpokój, kuchnia, góra, drwalnia; w oficynie: 3 pokoje, przedpokój, góra, drwalnia.

Z powodu śmierci członka Rodziny jest do odstąpienia na warunkach przystępnych razem z mieszkaniem zakład zegarmistrzowski z kompletnym urządzeniem i wercajgiem, firma istniejąca od lat kilkunastu, bliższa wiadomość zakład Ignacego Kozerskiego ulica Rwańska dom W-go Szumańskiego.

Węgiel kamienny i drzewo opałowe sprzedaje po cenach najniższych Karol L. Wickenhagen.

Rs. 3000 jest do wypożyczenia na hypotekę domu murowanego w Radomiu. Wiadomość u Golczewskiego, ulica Lubelska, domu Nr. 146.

Osoba uzdolniona poszukuje zajęcia w gospodarstwie na wsi lub w mieście. Wiadomość w sklepie Stowarzyszenia spożywczego „Oszczedność“ w Radomiu.

OGRODNIK

z patentem warsz. szkół ogrodn. z kilkoletnią praktyką w kraju i za granicą, znający się na prowadzeniu sadów i ogrodów dochodowych— przyjmie miejsce objazdowego inspektora kilku ogrodów. Wiadomość pod An. Dz.poste restante w Warszawie.

Sprzedaż i kupno.

80 korcy łubinu niebieskiego do siewu, jest do sprzedania w majątku **Golendzin**, pod Zakrzewem. Ziarno piękne i zdrowe. Wiadomość na miejscu, lub w Radomiu u rządcy domu W-go Daniewskiego naprzeciw poczty.

Dobra Ostrowieckie mają do sprzedania łubinu niebieskiego korcy 100, zdrowo zebranego. Adres S. Ostrowiec.

Sto pięćdziesiąt (150) Skopów utuczonych do sprzedania w Bobrownikach pod Głowaczewem. (Poczta Jedlińsk).

W Konarach, stacya pocztowa Przytyk, są na sprzedaż zdrowe i ładnie wyrośnięte flance sosnowe, jednoroczne, po kop. 50 za tysiąc.

Pragnący mniejsze lub większe nieużytki zadrzewić, mogą praktyczny sposób sadzenia i już osiągnięte rezultaty na miejscu oglądać.

Owies do siewu późny (tak zwany zimowy) równo dojrzewający, korzec wagi fun. 140 netto rs. 2.

Jęczmień czterorzędowy po rs. 3 za korzec wagi fun. 200 netto.

Jęczmień dwurzędowy po rs. 3 kop. 30 za korzec wagi fun. 200 netto.

Wały dębowe, bale i deski różnych gatunków drzewa i rozmaitych wymiarów, do sprzedania p. Szydłowiec w Podzamczu.

Do sprzedania lub wydzierżawienia w każdym czasie folwark, obszaru mający morgów 162, z domem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarskiemi. Wiadomość u Dra Goldsteina, w domu p. Daniewskiego, przy ulicy Warszawskiej w Radomiu.

Pomorzany pod Wierzbicą, powiat radomski, ma do sprzedania do siewu **pszenicę jarą kubankę**, koniczynę czerwoną, zdrową, czystą i z piękną barwą, oraz 10 jałówek po miejscowych krowach i holendrze. Próbki oglądać można w handlu W-go Michalskiego.

Do sprzedania lub wydzierżawienia

FOLWARK

mórg 412 pr. 71 dobrej ziemi z łąkami bez żadnych służebności, — urządzonej i obsianej — z inwentarzami żywemi, martwemi, maszynami, narzędziami rolniczemi i sprzętami gospodarskiemi. Budynki gospodarskie nowe, murowane—odległy od Rademia wiorst 29, od szosy Radom—Kielce wiorst 3 — od stacyi kolei Iwangród-Dąbrowa wiorst 7. Wiadomość w cukierni Ewerta.

Zakład Wodoleczniczy

Gub. Lubelska o 4 wiorsty od stacyi kolei Nadwiślańskiej Nałęczów.

NAŁĘCZÓW

Apteka, Telegraf i poczta na miejscu

oraz dom zdrowia dla chorych chron. z zastos. elektr., massażu, wód mineralnyc, kumysu, mleka i t. d. pod kierownią D-ra Konrada Chmielewskiego *cały rok otwarty.* *Bliższych objaśnień udziela* na miejscu *Administracya Zakładu.*

ZARZĄD DROGI ŻELAZNEJ

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

podaje do wiadomości:

iż wskutek częściowego zwrotu wagonowego długu przez drogę żelazną nadwiślańską przywróconą została wysyłka transportów, przeznaczonych na drogi, leżące za Iwangrodem, jak również i przeładunek tychże towarów w Dąbrowie i Koluszkach w miarę możności i ilości rozporządzalnych wagonów, lecz bez odpowiedzialności za terminową dostawę, aż do przywrócenia przez drogę Nadwiślańską w Iwangrodzie prawidłowej wymiany wagonów i przyjęcia odpowiedzialności za terminową dostawę

Najwyżej Zatwierdzone

Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia na Życie

„NEW-YORK“

Założone w 1845 roku.

Warunki Ubezpieczenia i Kontroli zostały zatwierdzone przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych *21 października 1887 roku.*

Kapitał gwarancyjny, najzupełniej zrealizowany, wynosił w dniu *1 stycznia 1887 roku:* **161,100.224 rubli.** Towarzystwo złożyło do Banku Państwa **500.000** rubli tytułem kaucyi, (w listach pożyczki wewnętrznej z roku *1887* wartości nominalnej **600.000** r.)

Osobny prawem przepisany fundusz rezerwowy składa się do Banku Państwa jako gwarancya Ubezpieczeń, w Cesarstwie i Królestwie zawartych.

Czynności Towarzystwa i unormowanie funduszu rezerwowego, podlegają czynnej kontroli Rządu Rosyjskiego.

Wszelkich objaśnień udziela **Biuro Towarzystwa w Warszawie, Plac Saski Nr. 5.**

DYREKTOR
na Rosyę Południową i Zachodnią
oraz na Królestwo Polskie

N. 2 R. (1—2)

Reprezentant na Królestwo Polskie **K. RADKIEWICZ.**

L. WERNER.

Redaktor i wydawca Dr. **Rewoliński.** Дозволено Цензурою. — г. Радомъ, 30 Марта 1888 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.